Rok VIII. Kraków-Podgórze, Czwartek 17 Listopada 1910 Nr. 265

3 Cena numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA miesięczne w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu) na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 30 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 30 hal. Kody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc. Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupozys. Administracya „Nowin“: ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godziny 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin“ ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Po zbrodni na Jasnej Górze.

Wobec bliskiego wydania Damazego Macocha w ręce władz rosyjskich, śledztwo w Piotrkowie będzie mogło być w krótkim przeciągu czasu ukończone — i zbrodnie, popełnione na Jasnej Górze znajdą skandaliczny epilog w sądzie rosyjskim. Z winowajców jeden tylko Stanisław Załóg ukrywa się skutecznie — i zdaje się, że nieudolnej policyi rosyjskiej nie powiedzie się już przychwycić tego chytrego ptaszka, który już być może jest bezpieczny w Ameryce. Ze względu na brak Załoga wątpić jednak przychodzi, czy tajemnica zbrodni jasnogórskich zostanie w całej pełni wyświetlona.

Z Częstochowy donoszą jeszcze:

Niezależnie od śledztwa w sprawie zbrodni Macocha, toczy się bez przerwy dochodzenie w sprawie działalności OO. Paulinów w ostatnich latach. Powodem do tej akcyi były zeznania różnych osób i materyał zebrany przez władze policyjno śledcze na miejscu, jak również przez delegata ministeryum, p. Petrowa. Idzie tu głównie o osobę b. przeora, O. Rejmana, którego władze podejrzewają, iż oddawna wiedział o nieprzestrzeganiu przez niektórych OO. Paulinów rygoru klasztornego i niemoralnem prowadzeniu się tychże, a nie przedsięwziął odpowiednich kroków, aby zło usunąć. Wobec powyższego, Petrow domaga się pociągnięcia do odpowiedzialności O. Rejmana. Podobno władze sądowośledcze żądają usunięcia z klasztoru Jasnogórskiego O. Rejmana i przeniesienia go na czas całego dochodzenia do innego klasztoru, co też ma nastąpić po porozumieniu się z władzami duchownemi.

Z innej strony donoszą z klasztoru:

Od czasu zdjęcia z zakonników pokuty klasztornej i opuszczenia murów klasztornych przez władze śledcze, życie zakonne na Jasnej Górze zaczyna wkraczać na tory normalne. Pod zarządem nowego przeora usunięto kilku oficyalistów klasztornych i zajęto się zreformowaniem służby klasztornej. Przeor O. Justyn Weloński, pomimo swego sędziwego wieku, jest bardzo czynny; osobiście dogląda robót, interesuje się wszystkiemi sprawami. Dowiadujemy się również, iż niezadługo będzie zreformowana orkiestra klasztorna i chóry.

Tajemnica Wacława Macocha?

Wersye, jakoby zamordowany Wacław Macoch zginął dlatego, że Damazemu groził wyjawieniem jakiejś tajemnicy, nie milkną. Znowu oto donoszą z Częstochowy, że Wacław Macoch, będąc urzędnikiem poczty w Częstochowie, bywał w pewnym domu obywatelskim, z którym łączyły go przyjacielskie stosunki.

W dzień swej śmierci był u tych państwa kilka godzin. Wychodząc, mówił, że idzie do brata na Jasną Górę i jeżeli załatwi pewien z nim interes, to nie wróci i pojedzie wprost do Warszawy, jeżeli zaś nie załatwi interesu, to wróci i wyjawi wielką tajemnicę.

Państwo C. napróżno jednak oczekiwali przybycia Wacława Macocha, od tego bowiem wieczoru znikł on w sposób tajemniczy.

Do takich wersyj jednak nie należy przywiązywać większej wagi.

Jeszcze list Macocha.

Macoch w więzieniu krakowskiem, które w czwartek lub piątek opuści, obecnie zmienił swój wygląd. Ogolił się, gdyż pragnie władzom rosyjskim dobrze się zaprezentować. Korespondencyę prowadzi dość ożywioną i dba o to, aby listy jego wysyłano.

Katol. dzienniki warsz. ogłaszają nowy list Macocha wysłany z więzienia. Przytaczamy z niego kilka ustępów:

Do Jego Ekscelencyi ks. Biskupa dyecezyi kujawsko-kaliskiej.

Niewymownie zasmuciłem, do głębi zraniłem serce Waszej Ekscelencyi czynem, który popełniłem w uniesieniu, zemście, wprost w obłąkaniu, doprowadzony do tego zniewagą, uczynioną mi przez ś. p. Wacława.

Wszystko to, czem miałem nieszczęście obrazić Pana Boga, wyznałem sumiennie szczerą prawdę przed władzą sądu krajowego w Krakowie. Wyznaję przed Waszą Ekscelencyą, tak jak na sądzie Boga, który będzie sądzić żywych i umarłych, całą prawdę, że o okradzeniu Cudownego Obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej nic absolutnie nie wiedziałem, ani nie słyszałem, kto mógł się tego dopuścić. Ludzie źli i nieprzyjaciele Kościoła św. chcą z tego korzystać i rzucają tę straszną potwarz, aby w ten sposób poniżyć Duchowieństwo. Nadmieniam, że w dzień spełnienia kradzieży byłem w Wiedniu, powracając do domu. W podróży mojej towarzyszył mi ciągle i nieodstępnie Jan Łukasz Starczewski z Sieradza, pobożny i uczciwy staruszek, który był razem ze mną u Matki Boskiej w Lourdes, a także i bratowa Helena Macoch. O kradzieży dowiedziałem się w Krakowie w niedzielę rano. Mam nadzieję i ufam mocno w Bogu, że nie dopuści, aby kłamstwo miało wziąć górę nad niewinnością i prawdą, a Matka Najświętsza sprawi, że cała ta sprawa wyjaśni się zupełnie.

Otóż ja, niegodny grzesznik i marnotrawny syn, upadam do nóg Waszej Ekscelencyi i czołgam się jak robak, w żalu i skrusze, całuję stopy i oblewając je łzami, przepraszam Waszą Ekscelencyę i proszę najpokorniej przez mękę Chrystusa Pana, który największego grzesznika od siebie nie odpycha, o łaskawe darowanie mi win etc.

Ks. Damazy Macoch.

Kraków, dnia 7 listopada 1910 r.

Czy list ten Macoch napisał do JE. ks. biskupa Zdzitowieckiego tylko, by stwierdzić niewinność swoją w sprawie rabunku sukienki i koron? Czy radby litość w nim wzbudzić, litość która wpłynąćby mogła na zmniejszenie przez sądy koronne kary, pozostaje to ciemną jego duszy zagadką.

Kto mógłby wyświetlić niejedno w sprawie morderstwa i świętokradztwa, to Załóg ten sługa i towarzysz Macocha, który jednakże wpadł, jak kamień w wodę. O nim Macoch nic nie wspomina... może nie chce, może na braku świadectw Załoga spekuluje dla swoich celów, a może istotnie nic więcej powiedzieć nie może...

Ucieczka Tołstoja.

Lew Tołstoj jest niewątpliwie genialnym pisarzem, o duszy świetlanej, wysoce moralnej, nienawidzącej zła. Ale przytem Tołstoj jest dziwakiem i rozumuje nieraz wręcz fałszywie. Jego filozoficzne i etyczne teorye wrogie są życiu, wrogie są w swych konsekwencyach postępowi i kulturze. Chrześcijańska asceza, głoszona przez Tołstoja, zastosowanie może znaleźć chyba u pustelników średniowiecznych; anarchiczny indywidualizm Tołstoja nie liczy się zgoła z rzeczywistością, zapoznaje naturę ludzką... *„Un fou genial“*, genialnym obłąkanym, tak Zola nazwał Tołstoja.

Oczywiście sam Tołstoj ideałów swoich nie mógł ze swem życiem zharmonizować. Mógłby to tylko uczynić, osiadłszy gdzieś na pustyni, zdala od społeczeństwa.. Tołstoj cierpiał nad tem.

Dlaczego jednak porzucił dom? U starca, który liczy dziś lat 82, już absolutnie niema tej świeżości umysłu, aby należało doszukiwać się głębokich przyczyn filozoficznej natury. Najprawdopodobniej stosunki domowe stały się dlań przykre i wzbudziły w nim nierzadkie u starców pragnienie szukania samotności.

* * *

Stosunki rodzinne Tołstojów były od 15 lat bardzo przykre z powodów materyalnych. Hr. Tołstojowa często z płaczem żaliła się, że mąż chce wraz z całą rodziną żyć w nędzy, a miał znaczny ziemski majątek.

Dramat, ciągnący się od 15 tu lat w rodzinie Tołstoja, jest bardziej skomplikowany, niż wszystkie, zawarte w jego dziełach problemy. Tołstoj chciał przed 15 laty darować cały swój majątek biednym, a sobie zostawić mały tylko kawałek ziemi, który chciał sam wraz z żoną uprawiać. — Hr. Tołstojowa jednak sprzeciwiła się temu stanowczo, ze względu na swój wiek i swoich dzieci (miała ich 13).

Wreszcie przyszło w rodzinie Tołstojów do pewnego rodzaju kompromisu. — Cały majątek przepisano na dzieci, a dochód z dzieł starszych na żonę i dzieci. Natomiast co do dochodów z dzieł nowszych, to hr. Tołstoj pozostawił sobie wolną rękę.

„Do Jasnej Polany przybywały liczne pielgrzymki chłopów, którzy często wyzyskiwali miłosierdzie Tołstoja.

Według ostatnich depesz, Tołstoj przybył do klasztoru szamordińskiego tylko po to, aby odwiedzić swą siostrę zakonnicę. Po kilkogodzinnym tam pobycie wyjechał do Kozielska, skąd ma zamiar udać się do Moskwy, a stamtąd na Kaukaz i wstąpić do sekty „duchoborców“.

Telegramy.

Petersburg. Dzienniki donoszą, że hr. Tołstoj wyjechawszy z klasztoru szamordińskiego, zachorował tak, iż musiał wysiąść na stacyi Ostapowo. Tołstoj ma silną gorączkę. Jego żona, mimo, że sama jest słaba, wyjechała wczoraj do Ostapowa. Tołstoj w ostatnich czasach był pod formalną kuratelą żony i często nie mógł spełnić różnych darowizn na rzecz chłopów, a w ostatnich czasach nie rozporządzał ani groszem.

Londyn. „Daily Telegraph“ donosi, że Tołstoj ma zamiar po przyjściu do zdrowia udać się do Palestyny.

Petersburg. Organ ludzi prawdziwie rosyjskich (czarnych sotni) ogłasza artykuł, w którym wzywa swoich czytelników, aby modlili się za Tołstoja, niewolnika Boga. (Tołstoj został jak wiadomo przez synod ekskomunikowany). Artykuł ten rozwodzi się obszernie nad cudownem nawróceniem poganina do kościoła i opisuje życie Tołstoja, który przesiaduje obecnie przez cały dzień w kościele, płacze i prosi Boga o przebaczenie.

ZE SWIATA.

Nowy występ Puriszkiewicza. W Dumie podczas obrad nad ustawą szkolną Puriszkiewicz przemawiał przeciw nadaniu wolności inicyatywie prywatnej przy otwieraniu szkół, przyczem rzekł:

„Taką swobodę można pozostawić społeczeństwu niemieckiemu i angielskiemu. Francya nie może być przykładem, gdyż rząd jej to swołocz, a inteligencya rosyjska to także — przepraszam za wyrażenie: „swołocz!“

Słowa te wywołały śmiech na prawicy, a na lewicy wielki hałas i okrzyki: „Precz ty huliganie, psychopato, waryacie!“ Przewodniczący Guczkow długo i silnie dzwonił oddając głos następnemu mowcy opozycyjnemu, hałas jednak nie ustał. Okrzyki na lewicy: Niech go pan przywoła do porządku. Nikczemnik! Winszujemy Dumie nowego prezesa! Prezes zdał egzamin na Puriszkiewicza! Gdzie podziała się godność Dumy?! Przecież to ani herbaciarnia, ani szynk!

Guczkow krzyczy: Nie zmusicie mnie do zamknięcia posiedzenia przedwcześnie!

Na lewicy hałas wzmaga się. Opozycya odwołała swego mowcę z trybuny, rozlegały się uderzenia w pulpity, czemu towarzyszyły oklaski październikowców.

Wreszcie Guczkow wśród niemilknącego hałasu zamknął posiedzenie.

Pogłoski o wywłaszczeniu. Z Poznania donoszą do „Czasu“, że wiadomość o rzekomo bliskiem zastosowaniu ustawy o wywłaszczeniu, nie polega na żadnej poważnej informacyi.

Major DRIANT.

Balonem do bieguna Północnego.

Przekład z francuskiego.

98 (Ciąg dalszy).

— Ależ to nadzwyczajny majątek, jaki mi państwo dajecie do rąk — rzekł. — Dostaniecie państwo część.

— My, Bogu dzięki, nie potrzebujemy — odparła Krystyna. — Posiadamy szczęście, które warte więcej, jak wszystko złoto na świecie. O jedno tylko pana poproszę: W miejscu, gdzie pan znajdzie szczątki balonu, niech pan postawi kamienny krzyż i każe na nim wyryć: „Grzegorz i Krystyna“, oraz datę: „13 września“.

— Jutro rano wybiorę się w drogę, a przedtem poślę Indyanina do Fort Yukon po koncesyę — odparł Cornat — natychmiast po przybyciu spełnię życzenie pani.

Durtal ze swej strony poprosił kolegę, aby zaraz po przybyciu tam wysłał Indyan na poszukiwania, czy gondola balonu nie znajdzie się w jakiej skalnej zatoce i czy się nie da uratować. W końcu wyraził życzenie, by później, gdy eksploatacya złota się powiedzie, postawił na szczycie skały, ponad którą dzięki poświęceniu się doktora, przelecieli, piramidę, a na niej umieścił napis:

Żył dla nauki — umarł za prawdę.

Młody Francuz przyrzekł spełnić te życzenia w jak najkrótszym czasie.

— Oczekujemy pana za rok w Andevanne — rzekła doń Krystyna na pożegnanie i podała mu rękę.

— Więc do widzenia za rok! Właśnie za rok upływa mój urlop; trzeba wracać do pułku!

* * *

Na łodzi, kierowanej przez Indyan, przepłynęli pasażerowie z „Patrie“ rzekę Yukon i jej główny dopływ Procurpinę. Woda w tej rzece jest tak rwąca, że w górę jej płynąć nie można, a z prądem potrafią płynąć tylko Indyanie.

Przybycie do miasta Yukon zgotowało rozbitkom nieopisaną radość. W tej nędznej mieścinie, złożonej z kilku domów drewnianych i chat indyańskich, znaleźli urząd telegraficzny. Odzyskali więc połączenie z tymi, których na drugiej półkuli w smutku pozostawili i niepewności. Z dziecinną radością pisała Krystyna depeszę, w której donosiła rodzicom o swem ocaleniu i prędkim powrocie.

Ostatnia depesza Petersena: „Za dwie godziny będziemy na biegunie“, wysłana została telegrafem bez drutu jeszcze 11 września. Dziś był już 24, więc od 13 dni musiała do domu nie dojść żadna depesza. Aby rodziców przygotować na zaręczyny, zakończyła telegram słowami: Radość na myśl zobaczenia was powiększa obecność mego towarzysza, którego tak pokochacie, jak i mnie.

Ze swej strony przesłał sir Elliot redakcyi „New Jork Heralda“ telegraficznie krótkie sprawozdanie o wyprawie, prosząc, by redakcya w jego imieniu zawezwała kapitana Harrisa, aby z jachtem „Gwiazda polarna“, krążącym jeszcze po drugiej stronie bieguna, powrócił bezzwłocznie do Nowego Jorku.

Durtal, uwiadomiwszy matkę w Verdun o swem ocaleniu, wysłał oficyalny telegram do ministerstwa wojny z doniesieniem, że „Patrie 2“ została zniszczona.

Parowcem, który odchodził na drugi dzień, dostali się pasażerowie z „Patrie“ do stolicy Klondyki, Davson City. — Sir Elliot na swoją książeczkę czekową podniósł tu z banku pieniądze, potrzebne na koszta powrotu.

Dnia 22 października wreszcie, po uciążliwej przeprawie lądem, przybyli do Vancouver, ostatniej stacyi kolejowej na zachodzie. Tutaj czekały na nich pierwsze telegramy z ojczyzny.

Szczególna niespodzianka czekała sir Elliota. Był on zdumiony, że w dziennikach nie znalazł telegramu, donoszącego o przybyciu na biegun. Właśnie miał zamiar sprostować tę wiadomość w dziennikach; przebiegł szybko oczyma wszystkie dzienniki i stwierdził z zadowoleniem, że nie spodziewano się wcale, że balon dotrze do bieguna. Wiedziano tylko, że „Patrie“ znalazła się dalej, niż Peary, że więc sir Elliot wygrał zakład. Widocznie ostatni telegram dra Petersena przepadł w lodowem pustkowiu, a dr. Petersen, którego pomyłka znaną była tylko współtowarzyszom podróży, zawcześnie wpadł w rozpacz.

Jednakże ta wyprawa balonem wywarła olbrzymie wrażenie w całej prasie. Podróżni z przestrachem wprost myśleli o tem, jak się będą musieli w Nowym Jorku i Paryżu opędzać reporterom dziennikarskim...

ROZDZIAŁ XV.

Pamiętnik Andree'go.

W Vancouver znaleźli szwedzkiego tłómacza, który im mógł przetłómaczyć pamiętnik Andrée'go. Amerykanin chciał bowiem dowiedzieć się napewne, do którego stopnia na północ dopłynęła „Patrie“. Chodziło mu bowiem o ostateczną relacyę o wyprawie, którą miał wysłać do „New Jork Heralda“. Pod tym względem pamiętnik Andrée'go nie zawierał jednak nic pewnego.

Ciąg dalszy nastąpi.

Zapewne jest to echo nieustannie od czasu do czasu pojawiających się pogłosek, szerzonych przez organa hakatystyczne, jako ich „pium desiderium“.

Przesilenie w Anglii. Rząd postanowił w grudniu parlament rozwiązać.

Przygoda między narzeczonymi. Osobliwe zdarzenie miało miejsce tymi dniami w Paryżu. Młoda dziewczyna nazwiskiem Marya Ferrier miała narzeczonego, który ją trapił ustawicznie pocałunkami. Jak wszystko na świecie, tak i pocałunki narzeczonego sprzykrzyły się uroczej Maryi, postanowiła więc zabezpieczyć się przed nimi w dość oryginalny sposób. I gdy onegdaj zbliżył się narzeczony w zamiarze pocałowania jej, włożyła w zęby ostro zakończoną szpilkę. Gorąco kąpany narzeczony nie zauważył jednakże zdradzieckiego podstępu i pocałował Maryę w usta. Przytem ukłuł się dotkliwie w górną wargę. Przerażona dziewczyna wydała okrzyk, lecz tak nieszczęśliwie, że połknęła równocześnie szpilkę. Przewieziono ją do szpitala, gdzie dokonano na szczęście — udanej operacyi.

Od tego czasu nie broni się już Marya przed pocałunkami narzeczonego, aczkolwiek dodać trzeba, iż nie zdradza on już do tego zbyt wielkiej ochoty.

Z KRAJU.

Z Białej. *Święto grunwaldzkie w Kętach.* 500-letnią rocznicę zwycięstwa oręża polskiego nad hydrą krzyżacką uczciło miasto Kęty w niedzielę 13 b. m. uroczystym obchodem.

Już wczesnym rankiem na ulicach miasta zapanował ruch niezwykły. Domy i balkony dekorowano dywanami i chorągwiami. O godz. 6 m. 30 rano przeciągała ulicami muzyka, grając pieśni legionów. Od chwili tej ruch na ulicy stawał się coraz bardziej ożywiony. Tu i ówdzie nadciągali włościanie furkami, pieszo lub na koniach, przystrojonych w pstre wstążki.

Pociągami od strony Wadowic i Białej o godz. 8 m. 30 przybyło wiele gości.

Około godz. 9 rano przez ul. Kościuszki, prowadzącą przed gmach seminaryum naucz. męskiego, gdzie nastąpić miało uformowanie pochodu, z trudem tylko można się było przedrzeć przez licznie nagromadzone tłumy.

O godz. 9 m. 30 rano przy dźwiękach muzyki pochód ruszył do kościoła parafialnego na nabożeństwo.

Na czele pochodu banderya, złożona z włościan z okolicznych wiosek na dzielnych koniach, za nimi straż pożarna z Kęt i okolicy ze sztandarami, młodzież szkół ludowych, młodzież seminaryum nauczycielskiego męskiego, uczennice kursów seminaryum nauczycielskiego żeńskiego, młodzież szkoły rolniczej z Kobiernic, Tow. „Sokół“, T. S. L., Czytelnia mieszczańska, Stow. młodzieży rękodzielniczej, robotnicy fabryki sukna pp. Baubeli i Zajączka, gmina izraelicka, cechy rękodzielnicze, przedstawiciele gmin okolicznych i gmina miasta Kęty.

Uroczyste nabożeństwo odprawił prałat ks. Maciej Warmuz, podczas którego chór seminaryum naucz. odśpiewał pieśni nabożne. W czasie nabożeństwa ks. Nodzyński wygłosił podniosłą mowę o zdradnym zakonie krzyżackim i podniósł znaczenie zwycięstwa dla Polaków.

Po skończonem nabożeństwie odśpiewano „Boże coś Polskę“, poczem przy dźwiękach muzyki olbrzymi ten pochód ruszył pod szkołę ludową przy ulicy Sobieskiego, gdzie ks. Nodzyński dokonał aktu poświęcenia kamienia węgielnego pod pomnik Matki Boskiej Królowy Polskiej, który miasto Kęty zamierza wznieść w najbliższym czasie z okazyi tej uroczystości.

Stąd o godz. 12 m. 15 w południe udano się na Rynek pod pomnik rodaka miasta Kęt św. Jana Kantego i odśpiewano w pełnym nastroju pieśni patryotyczne, poczem pochód o godz. 12 m. 35 w południe rozwiązał się.

Wieczorem o godz. 5 m. 30 miasto całe rzęsiście było oświetlone, a po ulicach przeciągał capstrzyk muzyki.

Z okazyi tej uroczystości o godz. 7 wiecz. odegrały dzieci szkolne w sali „Sokoła“ sztukę pod tyt.: „Rycerze Jadwigi“. *Antjan.*

Młodzież akademicka przeciw profesorowi.

Demonstracya. — Ucieczka słuchaczek. — Bójka. Zniszczona katedra. — Połamane krzesło. — Strzępy ubrania. — Słuchacz bez przytomności.

Na Uniwersytecie Jagiellońskim przyszło wczoraj do wielkiej awanturniczej demonstracyi, która rzuciła ponure światło na wrogie stosunki pomiędzy dwoma odłamami młodzieży akademickiej: katolickiej, zgrupowanej w stowarzyszeniu „Polonia“, a z drugiej strony socyalistycznej i radykalnej różnych odcieni, grupującej się w różnych akademickich stowarzyszeniach.

Demonstracya wczorajsza ujawniła także, że młodzież akademicka, tak rozgłośnie rzucająca często hasła wolności przekonań i wolności słowa, nie umie zastosować ich w życiu, jeśli po temu nadarzy się sposobność.

Przyczyną demonstracyi był zapowiedziany wykład (t. zw. „publicum“ tj. dla słuchaczów wszystkich wydziałów) prof. ks. Zimmermana.

Z początkiem b. r. szk. utworzono w Uniw. Jag. na wydziale teolog. katedrę socyologii chrześcijańskiej i powołano na nią z Poznania znanego działacza społecznego w zaborze pruskim i publicystę ks. Kazimierza Zimmermanna. Ministerstwo poleciło nowo zamianowanemu profesorowi wykładać przedmiot ten 6 razy tygodniowo. Tymczasem ordynaryat książęco-biskupi w Krakowie zezwolił uczęszczać klerykom na wykłady te tylko 3 razy w tygodniu z pominięciem pozostałych trzech godzin. Wówczas ks. Zimmermann ogłosił 3 godziny wykładów z zakresu socyologii chrześcijańskiej dla słuchaczów teologii i jedną godzinę tygodniowo „publicum“ na temat: „Polskie organizacye gospodarcze i społeczne w Wielkopolsce“.

Ogłoszenie „publicum“ obudziło wśród młodzieży socyalistycznej i radykalnej żywy ruch, aby przeciw wykładom prof. Zimmermanna zaprotestować i do wykładów nie dopuścić ze względu na to, że mogłyby one być uważane przez władze jako rekompensata za brak katedry socyologii, której kreowania domaga się młodzież od dłuższego czasu. Rozrzucono więc odezwę, wzywającą ogół młodzieży, aby celem demonstracyi stawiła się na wykład jak najliczniej. W chwili rozpoczęcia wykładu miała młodzież opuścić salę gremialnie, aby w ten sposób dać poznać, że na wykłady prof. ks. Zimmermanna nie będzie uczęszczać.

Stało się inaczej. Wczoraj na pierwszy wykład prof. Z. stawiła się licznie nie tylko młodzież socyalistyczna i radykalna, ale także „Polonia“, której członkowie postanowili stanąć w obronie ks. Z.

Wykład zapowiedziany był na g. 6 wiecz. Wielka sala Kopernika już przed g. 6 wypełniona była szczelnie. Na kurytarzach i schodach tłoczył się tłum młodzieży akad., wśród której można było widzieć także profesorów. O g. kwadrans na 7 przeciska się wśród tłumu ks. Z. Zaledwie ukazał się w sali, podniosły się krzyki: „Niech żyje!“, „hańba!“, „precz z klechą!“ Członkowie „Polonii“ zawzięcie biją oklaski, przeciwnicy zaś dobywają gwizdki. Rozlegają się przeraźliwe świsty, tupot setek nóg, stuk lasek i łomot pięści, walących w ławki. Powstaje piekielny wprost hałas. Słuchaczki, które stawiły się dość licznie, spodziewając się pewnego rodzaju zabawy — spostrzegają, że zabawa psuje się i może być źle — usiłują pospiesznie opuścić salę. Przychodzi to trudno. Starają się krzykiem zwrócić na siebie uwagę, niektóre głosy załamują się, chwilka — a rozlegną się płacze i jęki, zwłaszcza, że koledzy zapomnieli o rycerskości względem niewiast (nie wiele jej na Uniwersytecie). Wkońcu udaje się większości słuchaczek wydostać z sali. Odetchnęły. W sam czas, bo na sali hałas się wzmógł, spotężniał — tłum rozgorączkował się, wdarł się na ławki. Rozlega się krzyk: „Macoch, wyrzucić go za drzwi“. „Niech żyje ks. Zimmerman!“ „Precz z Macochami!“ „Precz z żydami!“ „Na Kaźmierz!“ „Precz popie!“

Młodzież katolicka z „Polonii“ i z „Sodalicyi Maryańskiej“ zwartą gromadą otoczyła katedrę, aby bronić ks. Z. — przeciwnicy rzucili się naprzód, aby ich wyprzeć. Pomiędzy najbliższymi przychodzi do zaciekłej kłótni; słów w tumulcie nie słychać, ale wnet podnoszą się ręce z zaciśniętemi pięściami i z siłą opadają. Rozpoczyna się bójka; ponad tłumem wznoszą się laski i raz po raz opadają. Krzyki, wrzask, przekleństwa. Zwarty tłum przewala się to w jedną, to w drugą stronę, to w przód, to wstecz. Katedra podnosi się, trzasła. Wśród tłumu rozlega się przeraźliwy krzyk: Ratunku. Chwilkę hałas przycicha, lecz wnet wybucha ze zdwojoną siłą. W tłumie torują komuś drogę, wynoszą omdlałego słuchacza.

Wrzaski, krzyki, gwizdania, tupot, łomot trwają około pół godziny. Wkońcu wybucha pieśń: „Jeszcze Polska“, na co socyaliści odpowiadają „Czerwonym sztandarem“, a młodzież radykalna pieśnią „O cześć wam panowie“. Słów, tonów zrozumieć nie można. Hałas piekielny, ogłuszający, zamieszanie nie do opisania.

Ks. Zimmerman pozostał w sali do godz. 7-ej mocno przygnębiony. Na początku bójki oświadczył, że „za żadne skarby świata nie ustąpi z katedry“ i zapewnił otaczających go, że wykładów nie odwoła. Profesorowie na kurytarzach stojący pp.: Zdziechowski, Roztworowski, Krzymuski, Heinrich, Brzeziński, Czermak, Krzyżanowski, ks. Gabryl i Chotkowski i i. — byli skonsternowani; prof. Zdziechowski oświadczył, że na Uniw. Jagiellońskim czegoś podobnego jeszcze nie było.

Po wyjściu ks. Z. z sali runęła młodzież socyalistyczna i radykalna z uniwersytetu i wśród śpiewów ruszyła ulicami w pochodzie pod pomnik Mickiewicza, gdzie jeden z akademików wezwał do ponownych demonstracyi podczas wykładów ks. Z.

Sala Kopernika opustoszała, przedstawiała smutny widok, katedra strącona z piedestału leżała z połamanemi bokami na podłodze, w pobliżu niej połamany stołek, a na sali pełno drzazg z ławek poobalanych i strzępów ubrania, wśród nich wiele z ubrań kobiecych i stłuczony cwikier. Nad salą objął „władzę“ woźny. Wszedł, spojrzał, zaklął: tyle do roboty, a bodaj to...

Akad. E. Plattnerem (sł. praw.), który w czasie bójki stracił przytomność zajął się prof. dr. Hryńcewicz, omdlałemu p. Horbackiemu udzielili pomocy koledzy. Zawezwane Pogotowie przybyło b. późno, bo dyżurny nie mógł zoryentować się gdzie i do jakiego wypadku wzywano go. Pytany o przyczynę spóźnienia oświadczył prof. Zollowi, że w 1 minucie słyszał 600 chaotycznych słów, wśród nich także „osioł i głupiec“.

„Polonia“, „Sodalicya akad.“ i „Zjednoczenie“ (stow. młodzieży nar.-dem.) rozrzuciły dziś wśród młodzieży uniw. odezwę, potępiającą wczorajsze zajście, jako zamach na wolność nauki i przekonań.

Senat uniwersytecki zbierze się na posiedzenie jutro o godz. 12 w południe, celem uchwalenia odpowiednich zarządzeń.

Co słychać w mieście?

Zaćmienie księżyca zupełne nastąpi dzisiaj w nocy i będzie widzialne w Krakowie koło godziny 12-tej. Księżyc będzie miał barwę czerwonawą, koloru miedzi. Ostatnie widzialne zupełne zaćmienie księżyca było d. 27 grudnia 1898 r.

Powiększenie elektrowni i poprawa światła. Wczoraj odbyło się posiedzenie komitetu gazowo-elektrycznego. Komitet postanowił przedstawić komisyi: 1) zakupno nowej turbiny parowej dla powiększenia elektrowni, która z powodu nieustannego zwiększania się zapotrzebowań stoi na granicy swej sprawności; 2) uchwalił kilka przedłożeń dla połączeń prywatnych; 3) przyjął do wiadomości sprawozdanie elektrowni o kolaudacyi i rekolaudacyi maszyn oraz sprawozdanie gazowni z postępu robót około poprawy i rozszerzenie oświetlenia publicznego w mieście i intenzywnego oświetlenia naftowego w nowo przyłączonych dzielnicach. Komitet zatwierdził jedną z ofert na dostawę nafty, nadto uchwalił poprawić oświetlenie gazowe na placu św. Ducha przez zamianę latarń pojedynczych na podwójne. Wreszcie załatwił kilka drobnych spraw bieżących.

Szach przybywa do Krakowa? Z Wiednia donoszą: Były szach perski, bawiący w Wiedniu, rozchorował się na bronchitis. Jak wiedeńskie dzienniki donoszą, szach po wyzdrowieniu zamierza udać się na dłuższy czas do Krakowa i Lwowa (?), aby dokładnie poznać te miasta, poczem uda się do Berlina. — Wiadomość ta nie zasługuje na wielką wiarę.

Ku czci Limanowskiego. W niedzielę d. 20 bm. o godz. 4 popoł. w sali „Sokoła“ krakowskiego odbędzie się obchód jubileuszowy ku czci Bolesława Limanowskiego. Program: Zagajenie, Kurpiński K.: Polonez (do słów pieśni na cześć Jubilata) odśpiewają zjednoczone chóry robotnicze pod kier. prof. Bol. Wallek-Walewskiego. Uroczyste przemówienie o życiu i zasługach Bolesława Limanowskiego. Nowicki Fr.: „Spartacus“, wygłosi art. dramat. p. Józef Sosnowski. Przemówienia delegatów. Niewiadomski: „Z Jaśkowej doli“, „Lny“; Moniuszko St.: „Stary kapral“, odśpiewa p. Adam Ludwig. Konopnicka M.: „Młody żołnierzu“, wygłosi art. dram. p. Stanisława Wysocka. Szopen: „Etude“, „Kołysanka“, „Grande Valse“ op. 42, odegra na fortepianie prof. Lipski. Sygietyński: Polonez „Dla Ojczyzny chwały“; Święcicki W.: Warszawianka „Śmiało podnieśmy sztandar nasz w górę“, odśpiewają zjednoczone chóry robotnicze.

Staraniem Krak. Tow. Oświaty Ludowej odbędą się wykłady w sali Muzeum techniczno-przemysłowego o godz. 5 popoł. w dniach: 18/11 radca dr August Sokołowski: „Polska a Prusy“; 25/11 dr K. Lubecki: „Bazyliki rzymskie“ z obr. świetl.; 2/12 pr. Ed. Kozłowski: „O powstaniu listopadowem“; 9/12 pr. Jan Bystrzycki: „Wychowawcze poglądy Jana Jakóba Rousseau'a“; 16/12 dr St. Kozłowski: „Elekcya Władysława IV.“

Podejrzany młodzieniec. Wczoraj aresztowała policya eleganckiego młodego człowieka z Brzeżan, nazwiskiem Włodzimierz Karpiński. Aresztowany poszukiwanym był od dłuższego czasu przez sąd w Morawskiej Ostrawie, za kradzieże i oszustwa.

Ucieczka włamywacza. Aresztowany przedwczoraj za włamanie do zegarmistrza Grüna w Brzesku, 25-letni Władysław Śliwiński, dostał wczoraj wybuchu krwi w aresztach pod „telegrafem“. Zarząd aresztów oddał go przeto na leczenie do szpitala OO. Bonifratrów. Skorzystał z tego Śliwiński, rozbił w szpitalu szybę, skradł ubranie, poczem ubrawszy się w nie, znikł jak kamfora.

Strachy na ulicy Czystej. U państwa S. przy ulicy Czystej l. 7 służyła od dłuższego czasu 14-letnia Tekla Malik. Służąca była dobrą i bogobojną, dzieci sumiennie pilnowała, wogóle praca jej nie postawiała nic do życzenia. W niedzielę ubiegłą, Malikówna dopiero zaczęła być zgryźliwą i roztargnioną. Kiedy państwo odeszli, zostawiając ją z dziećmi w domu, Malikówna usłyszała podejrzany szmer w drugim pokoju. Po cichu otworzyła drzwi i ujrzała dwóch mężczyzn o przeraźliwym wyglądzie twarzy, z których jeden trzymał wielki nóż. Przerażona dziewczyna wybiegła na kurytarz, krzykiem alarmując mieszkańców. Bramę wchodową zamknięto,

PANNA KAZIA

powieść współczesna.

95 Dokończenie.

Czyś pan ją wychował tak, jakby to uczynił Stanisław, albo ja, albo ktokolwiek mniej inteligentny od pana? Bynajmniej. Przejęty ideami o niższości natury kobiecej, o niewykształceniu woli kobiety, zdałeś pan jej rozwój na wolę losu, troszcząc się tylko o jej cielesne wychowanie. Byłeś pan pełen zachwytu wobec działania natury, która dziewczynę uczyniła dojrzałą; mało pana obchodził rozwój jej serca i umysłu, odpowiadający dojrzałości fizycznej. Przecież niczego nie wymyślam? Pan mi to sam powiedział... A czyś pan przynajmniej czuwał nad nią, czyś pan pilnował jej, której wychowanie tak źle strzegło? Bynajmniej! Pan zacząłeś od tego, żeś ją wystawił na ataki osobliwego konkurenta, który ją co prawda uszanował — może z głupoty, może z poczucia honoru. Ale przyszedł inny mężczyzna, który wziął siłą to biedne dziecko, i to niemal w pańskich oczach... A pan niczego nie widział! Pan, któryś jest lekarzem, wydałeś ją za mąż w ciąży!

Doktor Korski, zmieszany, przerwał mu:

— Ależ ja tego nie widziałem!

— I z tego właśnie robię panu zarzut — odparł Henryk Poraj. — Pan nie zwracałeś uwagi na życie moralne swej córki, bo życie to nie przedstawiało dla pana nic interesującego. Mniejsza o to, czyś pan słusznie sądził czy nie. Ale obowiązkiem pańskiem było zająć się niem i czuwać nad niem. To co panu teraz powiadam, jest tak oczywistą prawdą, że trzeba być ślepym i zacietrzewionym w jałowych filozoficznych teoryach, aby tego nie widzieć.

Henryk Poraj zamilkł, a doktor Korski z oczyma spuszczonemi nie odpowiadał. Postąpił kilka kroków wstecz i usiadł a raczej upadł na krzesło.

Ciężkie milczenie zaległo pokój. Henryk i Stanisław, stojąc obok siebie, patrzyli na starca, upadającego pod brzemieniem swej odpowiedzialności.

Stanisław, wzruszony mocno, chciał postąpić ku niemu, ale doktor powstrzymał go gestem i wyciągnął rękę ku Henrykowi:

— Panie, pan jesteś człowiekiem honoru i jestem panu wdzięczny za słowa, któreś pan tu wypowiedział. Jeśli prawdą, że zbłądziłem, że byłem pierwszym powodem złego? Być może. Ta sama myśl jest dla mnie ciosem okropnym. Ale jeżli wina moja odbiera mi prawo decyzyi, niech mi będzie wolno przynajmniej przemówić w obronie prawdy i honoru. Abstrakcyjny od rozstrząsania kwestyi, kto jest winny, faktem jest, że zło istnieje. Stanisław pojął za żonę kobietę splamioną. Ta kobieta jest dzisiaj matką. Czy pan sądzi — a apeluję tu do pańskiego rozumu i do pańskiego serca — czy pan sądzi, że taka plama może być zatarta i że można bez zabrukania się przejść nad nią do porządku? Mów pan.

Z powagą, niezwykłą u niego, Henryk odpowiedział dobitnie:

— Na honor sądzę, że Stanisław może przebaczyć swej żonie, bez ubliżenia sobie. Twierdzę to, ponieważ owa plama nie dotyka jej duszy, lecz skaziła tylko jej ciało. A plamy, na ciele istniejące, może zmyć łatwo. Jedyne plamy, których usunąć nie sposób, to są plamy na duszy. A pytam się pana: Czy to biedne dziecko, której ciało zostało zgwałcone, żywiło w swej duszy kiedykolwiek złe lub niskie uczucia? Zaufała nędznikowi, który ją zdradził. Z miłości dla Stanisława w chwili, gdy jeszcze nie znała prawdy, taiła przygodę, której padła ofiarą: od kobiety, która kochała, wymagać wyjawienia prawdy, znaczy wymagać heroizmu. Dusza jej jednak należy cała do Stanisława. I dlatego mówię: Połącz się z tą kobietą, która cię kocha.

Stanisław, który słuchał tych słów ze łzami w oczach, uścisnął rękę przyjaciela — poczem zwracając się do doktora rzekł:

— Mój ojcze, chcesz mi znowu oddać twą córkę?

Doktor odpowiedział?

— Weź ją, jeźliś jej przebaczył.

A sam w głębi duszy pytał się: I gdzież jest obowiązek? Gdzie jest prawo? Gdzie jest prawda?

Drzwi się otwarły, lekko pchnięte, jakby ręką dziecka. Stanisław, przeczuwając, kto je otworzył, zadrżał i głos załamał mu się w okrzyku:

— Kaziu!

Była to ona. Zbliżała się chwiejnym krokiem i padła na pierś swego męża.

— Słyszałam... Byłam tu... O, przebacz mi! Weź mnie z sobą!.. Ja tyle przecierpiałam.

Stanisław tulił ją do siebie i szepnął:

— Zostań, ponieważ cię kocham.

Henryk Poraj pociągnął doktora za rękę, mówiąc:

— Zostawmy ich samych.

Pozostawszy sami, trzymali się długo w objęciach. Stanisław lekko ujął głowę Kazi i zmusił ją

przetrząśnięto strych i piwnicę, lecz złodziei ani śladu. Tak opowiadała Malikówna, a opowiadanie jej miało cechy prawdopodobieństwa. Na drugi dzień wieczorem w poniedziałek zaczęło straszyć, rzucać stołkami po ciemnych pokojach, zrucać szklanki z szafy w kuchni i t. p. Zawezwano księdza, który dom nawiedzony od czarta wyświęcił kropidłem. — Równocześnie z pojawieniem się strachów pani domu znikło 60 kor. gotówką. Zawiadomiona o strachach i kradzieży policya, wykryła sprawczynię w osobie, niestety bogobojnej i uczciwej służącej Tekli Malik, która skradłszy 60 koron, winę całą chciała zwalić na strachy i człowieka z wielkim nożem. Wszystkie 60 kor. znaleziono u niej w kuferku.

Wykłady dla wychodźców. Polskie Towarzystwo Emigracyjne postanowiło kilka razy na tydzień urządzać wykłady dla wychodźców, których znaczna ilość zbiera się w poczekalniach P. T. E., korzystając ze schroniska noclegowego lub też oczekując na pracę. Odczyty te, ilustrowane obrazami świetlnymi, dawać będą opisy miast i ziem polskich oraz krajów, do których skierowuje się ruch wychodźczy. Po odczycie podejmować będzie P. T. E. słuchaczów herbatą i urozmaici im resztę wieczoru muzyką.

Pierwszy taki odczyt na temat: „Kraków i jego zabytki" wygłosi we wtorek p. Helena Radlińska.

Explozya gazu W jednym ze sklepów przy ul. Bożego Ciała uchodził otworem gaz z rury. Chcąc temu zaradzić, pracujący tam pomocnik handlowy Józef Proberg chciał otwór zatkać pakułami. Z powodu ciemności nie mógł jednak znaleźć otworu, którym gaz uchodził i przyświecił sobie świecą. To spowodowało wybuch gazu, podczas którego Proberg odniósł liczne poparzenia na rękach i głowie. Pogotowie ratunkowe po opatrzeniu, powierzyło go opiece domowej.

Podejrzana choroba wśród żołnierzy. Wśród żołnierzy t. zw. sanitetów zachorowało 7 żołnierzy wśród podejrzanych objawów. Chorych oddano pod obserwacyę lekarską.

Z kroniki żałobnej.

Antonina z Schoyów Rudnicka przeżywszy l. 63, zmarła 14 bm.

Józef Herel, adjunkt kolei północnej, zmarł dn. 14 bm. przeżywszy l. 35.

Apolonia z Szupasińskich Skorupińska Ciężkowa obywatelka m. Krakowa zmarła 14 bm. przeżywszy l. 42.

Tekla Książkowa wdowa, przeżywszy l. 68 zmarła 15 bm.

Helena Orlecka, przeżywszy l. 24 zmarła 15 bm.

Zuzanna z Tomaszewskich Tarnowska zmarła 14 bm.

Z sali sądowej.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie

Sroda: „Złoty wiek rycerstwa".
Czwartek: „Szkoła".
Piątek: „Panna Maliczewska".
Sobota: „Oblubienica morza".

Repertuar teatru ludowego

Przy ulicy Rajskiej:

Sroda: „Zginęła teściowa".
Czwartek: „Występ Stanisława Orzelskiego.
Piątek: „Pani X!"
Sobota: „Wenus w Krakowie".

Z sali sądowej.

Zabójstwo na Grzegórzkach

D. 9 października przyszli do jednego z szynków przy ul. Wielopole przed południem Jan Patla czeladnik ślusarski, lat 25 i posłaniec sądowy 43-letni Józef Pietrzyk. Po uraczeniu się alkoholem powrócili o godz. 3 po południu do domu przy ulicy Woźniakowskiego l. 16 na Grzegórzkach. Tutaj Patla podpitego Pietrzyka oddał w opiekę żonie, sam zaś udał się do swego mieszkania, na poobiednią drzemkę. Po chwili zbudziły Patlę przeraźliwe wołania o pomoc żony Pietrzyka. Patla wpadł do mieszkania sąsiadów a widząc Pietrzyka grożącego żonie rewolwerem, odebrał mu go i powrócił do siebie.

Odebranie rewolweru Pietrzykowi wprowadziło go w wściekłość. Wpadł do mieszkania Patli i zażądał zwrotu. Kiedy ten odmówił żądaniu, Pietrzyk opuścił jego mieszkanie, ale powrócił po chwili z ciesielskim dłutem w ręce. Patla starał się uspokoić go, usadowił na kanapie, ale wszystko napróżno. Pijany domagał się gwałtownie rewolweru i groził dłutem, ale Patla i obecny w pokoju Władysław Preiss rzucili się ku niemu i odebrali mu je.

Podczas szamotania się upadł Pietrzyk na kanapę. W pewnej chwili pochylił się, jakby usiłował wstać, wtedy Patla, stojący za nim ugodził go w plecy dwa razy dłutem. Zraniony upadł na ziemię, a Patla zadał mu jeszcze jedno uderzenie.

Zwabieni hałasem mieszkańcy kamienicy przybiegli do mieszkania Patli i zastali go trzymającego Pietrzyka pod gardło. Ranny, uwolniony z rąk Patli, zdołał ujść zaledwie kilka kroków i runął na ziemię martwy.

Patlę aresztowano i odstawiono do sądu. Dzisiaj zasiadł on na ławie oskarżonych przed trybunałem przysięgłych. Rozprawie przewodniczył r. s. Trzaskowski, oskarżał prokurator Wajda, obwinionego bronił adw. dr M. Gutmann. Do rozprawy wezwano 9 świadków.

Oskarżony do winy się nie poczuwa, tłómacząc się, że w dniu krytycznym wypili z Pietrzykiem tak wiele wódki, że był zupełnie pijany i nie wie co czynił.

Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych trybunał skazał Patlę na 10 miesięcy ciężkiego więzienia.

Sejm.

Posiedzenie wtorkowe.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia zabrał głos wiceprezydent Rady szkolnej Dembowski i złożył oświadczenie w sprawie żulińskiej.

Sprawa żulińska.

„Dochodzenia urzędowe — mówił wiceprezydent — stwierdziły, że ani Greiss ani jego żona, ani Kochańczuka, ani żadnego innego dziecka w szkole w Żulinie nie karali za opór przeciw nakazowi mówienia i modlenia się po polsku. W szkole tej językiem wykładowym jest język ruski, po rusku też odprawia się modlitwy i z tego względu nie doszła żadna skarga do wiadomości władzy. Przesłuchani przez inspektora świadkowie ani słowem o tem nie wspomnieli, nie mówiła też o tem matka zmarłego dziecka. — Drugi fakt, który został stwierdzony niewątpliwie a mianowicie przez obdukcyę sądową, to ten, że dziecko umarło śmiercią naturalną skutkiem gruźlicy, a jeżeliby dochodzenia wykazały, że chłopiec mimo to był uderzony, to uderzenie nie mogło stanowczo spowodować choroby.

Dochodzenia sądowe i dalsze dyscyplinarne wyświetlą jeszcze, czy Greiss rzeczywiście karał cieleśnie uczniów.

Rada szkolna nie poprzestanie na uniewinnieniu nauczyciela, jeżeli ono nastąpi, lecz dochodzić będzie ściśle, czy nie zaszło przypadkiem naruszenie obowiązków nauczyciela i wychowawcy i wykroczenie przeciw przepisom regulaminu, zabraniającego bezwzględnie stosowania kar cielesnych. Możliwości i tego faktu, nie można niestety z góry zaprzeczyć. Praca nauczyciela, zwłaszcza z małemi dziećmi, wymaga nieraz wprost nadludzkiej cierpliwości nauczyciela, który choćby jej nawet nie posiadał, nie powinien się unosić krewkością i popędliwością usposobienia i w przystępie zniecierpliwienia dopuścić się tej ciężkiej niewłaściwości. Więcej niż połowa śledztw dyscyplinarnych wykazuje, że winy tego rodzaju zarzucają nauczycielom w szkołach jednolitych i mięszanych a to Polakom wyłącznie w szkołach polskich a Rusinom wyłącznie w szkołach ruskich. Członkowie tej Izby, którzy są członkami Rady szkolnej krajowej, albo Rad szkolnych okręgowych niejednokrotnie mieli sposobność o tem się przekonać. Jeżeli w teraźniejszym przypadku będzie stwierdzonem, że nauczyciel dopuścił się tego rodzaju przewinienia, będzie niezawodnie przykładnie ukaranym, jak to się dzieje zawsze w podobnych wypadkach.

Jednakże, dzięki Bogu, jest pewną rzeczą, że na szkołę naszą sprawa żulińska nie rzuciła plamy, jaką ją chciano pokalać. Nauczyciel nie zabił dziecka, nie katował w szkole dzieci z powodu oporu przeciw nakazowi, aby modliły się po polsku. Jeżeli były przekroczenia przeciw karności szkolnej, to cel był godziwy, nie zaś niegodziwy, a nie potępienia godny, jakiem byłoby przymuszanie dziecka do modlenia się nie w swojej mowie". (Oklaski).

Podczas przemówienia dra Dembowskiego ustała na chwilę obstrukcya techniczna, a podczas tej pauzy posłowie ruscy wznosili okrzyki: Precz z Radą szkolną krajową i inne.

Następny mówca pos. Wasung krytykował gospodarkę na polu szkolnictwa. Zarzucał, że wstrzymano zupełnie przemianę szkół lud. na wyższoklasowe. Dalej wytykał, że młodsze siły naucz. w ostatnich latach nie wnoszą do zawodu prawdziwego zamiłowania, że 14 tysięczna rzesza nauczycieli lud. i średnich nie wytwarza prawie żadnej literatury pedagogicznej, co jest dowodem cofnięcia się naszego szkolnictwa i zakończył oświadczeniem, że ponieważ w sprawie szkolnictwa nie widać żadnego postępu, ludowcy głosować będą przeciw tym rubrykom budżetu, które odnoszą się do Rady szkolnej kraj.

Pos. Lewicki zapowiedział jak zwykle protest przeciw sposobowi odbycia posiedzenia.

Pos. Kozłowski, przewodniczący komisyi wodnej, prosił marszałka, aby sprawozdanie komisyi o **drogach wodnych przyszło pod obrady Sejmu**, ponieważ nie godziłoby się z powagą tego Sejmu, gdyby ani Sejm ani Koło poselskie **nie powzięło uchwały w sprawie budowy dróg wodnych.**

Koncert ukraiński ani na chwilę nie przerwał swej symfonii, tylko wykonywał ją więcej „moderato". W instrumentacyi była ta nowość, że pos. T. Staruch przyniósł dwa dzwonki. Prezes klubu ukraińskiego Lewicki podczas posiedzenia rozdawał w kuloarach i w Izbie posłom ukraiskie *ultimatum* w sprawie reformy wyborczej.

Kiedy pos. Kozłowski prosił marszałka o postawienie na porządku dziennym sprawozdania komisyi o budowie dróg wodnych, zawołał Petruszewicz: *„Nie prowokujcie nas, bo wam inaczej zagramy!"*

Następne posiedzenie odbędzie się we środę.

Postulaty ruskie.

Lwów. Klub ukraiński sformułował ostatecznie swoje żądania w sprawie zasad reformy wyborczej, które dziś wręczono prezesom klubów polskich. Żądania klubu ukraińskiego są następujące:

1) Procentowy stosunek mandatów poselskich dla narodowości ruskiej ma być oznaczony na 31 procent ogólnej liczby posłów w Sejmie.

2) Liczba wirylistów pozostaje ta sama, t. j. 12.

3) Do kuryi miejskiej dodaje się 10 mandatów z kuryi uzupełniającej.

4) Liczba posłów z kuryi gmin wiejskich ma być podwyższona z 80 na 86.

5) Pluralność ma być uchylona.

6) Zabezpieczenie mniejszości narodowych polskich i ruskich ma być wogóle przyjęte, jednak z uchyleniem proporcyonalności.

7) Dwuletnia osiadłość ma być zamieniona na półroczną.

8) Petryfikacya ma odpaść.

9) Członków Wydziału krajowego ruskiej narodowości wybierają wszyscy członkowie Sejmu ruskiej narodowości.

10) Członkowie Sejmu ruskiej narodowości tworzą razem ruską reprezentacyę, uprawnioną do wyboru członków Wydziału krajowego ruskiej narodowości, do wyboru ruskich członków komisyi sejmowych etc.

Posiedzenie środowe.

Lwów. Dziś w Sejmie posłowie Kozłowski i Leo zgłosili wniosek naglący w sprawie **budowy dróg wodnych.** P. T. Cieński zgłosił wniosek o upaństwowienie szkoły w Białej.

Lwów. W klubach roztrząsa się sprawę wynalezienia jakiej formułki w sprawie reformy wyborczej, aby uniknąć zbyt drastycznych awantur ruskich.

NADESŁANE

za które redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Ukaranie przekroczenia ustawy o środkach spożywczych. Przed sądem w Białej stawał tamtejszy kupiec M. F., oskarżony o przekroczenie ustawy o środkach spożywczych, którego dopuścił się przez to, że w przyniesione Maggiego flaszeczki nalewał kilkakrotnie zamiast żądanej przyprawy Maggiego, jakąś inną przyprawę do zup. Sąd skazał go na 80 K grzywny, względnie na 3 dni aresztu, jak również na zwrot kosztów.

---

do podniesienia oczu, w które się długo wpatrywał. Była ciągle niezrównanie piękna, jeszcze piękniejsza, niż dawniej, bo oczy nabrały wzruszającego wyrazu, a twarz zeszczuplała i wyszlachetniła się.

Dostrzegał jednak w tych oczach obok błysku niezmiernej radości coś, jakby cień trwogi i lęku, że ta radość nie jest prawdziwa i nie będzie trwała.

Usta złożył na jej ustach wybladłych — i natychmiast, elektrycznym prądem na wskroś wstrząśnięci, utonęli w uścisku namiętnym, jak dawniej. — Pili rozkosz tego długiego pocałunku w upojnej ekstazie, zapominając o przeszłości, ufni, że przyszłość da im szczęście i rozkosz.

Teraz, skoro się odnaleźli, żadne z nich nie mogło pojąć, że przez tyle dni znosili rozłąkę i że jakieś względy stały na zawadzie ich szczęściu. Nie, niema nic słodszego nad ich uścisk! Ramiona ich obejmowały życie... Niech wszystko dokoła ginie, ich już nic nie rozłączy...

Ale Kazia wysunęła się z objęć męża. Jej rysy nagle ściągnęły się od wewnętrznego bólu. Wytężyła słuch... Z sąsiedniego pokoju dochodził miarowy stuk poruszanego przedmiotu.

Stanisław zapytał:

— Co ci jest? Ty cierpisz?

Ona zaprzeczyła ruchem głowy i pociągając męża za rękę, rzekła:

— Chodź.

I otwarła drzwi sąsiedniego pokoju. Stanisław ujrzał tam w kącie stojącą kołyskę, którą mamka miarowo poruszała. Na znak Kazi wstała i wyszła z pokoju.

Kazia, trzymając wciąż męża za rękę, przyprowadziła go do kołyski i rozchyliła zasłonę.

Oczom Stanisława ukazała się na białem tle poduszki twarzyczka dziecka o cerze przeźroczystej i sinej. Rączki dziecka wykonywały ruchy wolne, ale określone, nie tak niepewne, jak bywa zwykle u niemowląt. Wielkie ciemne oczy dziecka patrzały przed siebie z wyrazem bolesnym, bez tej figlarnej ciekawości, widocznej zazwyczaj u maleńkich dzieci. W spojrzeniu tych oczu, które wpatrywały się uporczywie w Stanisława, malowała się skarga istoty, która nie pojmuje, dlaczego cierpi i która każdej chwili oczekuje wyzwolenia z niedoli. Z ustek, drgających konwulsyjnie, wydobywał się cichy jęk.

Kazia odwróciła głowę.

Stanisław stał obok tego żałosnego wezgłowia i rój myśli przelatywał mu przez głowę. Pojął fatalną siłę miłości, która rzuca w świat na wolę losów takie drobne nieświadome istoty, zrozumiał, że one mają prawo do litości i że macierzyństwo, jakiekolwiek ono jest, zasługuje na szacunek, skoro jedną duszę więcej przysparza życiu wszechświata. Wobec tych praw życiowych, które owocem miłości czynią dziecko i które zmierzają do swego niewidzialnego celu wskroś uczuć i namiętności ludzkich — jego własne cierpienia wydały mu się czemś nikłem, czemś, o czem zapomnieć można.

Serce jego wezbrało uczuciem litości.

I pochyliwszy się nad gorączkującem dzieckiem, patrzącem nań oczami błagalnemi, z których śmierć wyzierała, pocałował je w czoło.

— — — — — — — — — — —

VI.

W kilka miesięcy potem Henryk Poraj odwiedził doktora, który powrócił do R. i pędził tam życie samotne, nie chcąc słyszeć o zamieszkaniu razem z dziećmi, nie chcąc się nawet z nimi widywać. Henryk zamierzał wybić mu z głowy ten upór. Przyniósł mu także nowinę, która jak sądził mogła wpłynąć na decyzyę starego lekarza, że Kazia w krótki czas po stracie pierwszego dziecka, zaszła po raz drugi w ciążę.

Po obiedzie, przy czarnej kawie i cygarach, gdy Henryk poruszył cel swego przyjazdu, doktor przerwał jego wywody mówiąc:

— Nie mówmy o tem, mój drogi panie. Moje życie dobiega kresu. Co ja tam robiłbym między tymi dziećmi? Zakłócałbym ich spokój lub musiałbym zadawać kłam memu sumieniu. Zresztą, jakikolwiek bym sobie przymus zadawał, Stanisław nie będzie już dla mnie dawnym Stasiem, ani Kazia tą Kazia, którą kochałem. Ja nie potrafię robić tych, jak je pan nazywasz, ustępstw życiowych.

Po chwili milczenia Henryk odpowiedział:

— Doktorze, pan masz wysoce prawy charakter, ale zdaje mi się, że się pan mylisz. Te ustępstwa życiowe, któremi pan tak gardzi, są źródłem szczęścia najbardziej uprawnionego. Spojrz pan dokoła. Kilka godzin przebywam tu w R. — i widziałem sporo ludzi szczęśliwych. Wszyscy musieli zdecydować się na koncesye. Nie mówię o pańskich dzieciach. Ale weź pan pod uwagę naszego pana Kuleszę: ożenił się z panną brzydką, złośliwego charakteru i niezbyt dobrej reputacyi, i stało się, że małżeństwo upiększyło ją trochę i zrobiło z tej nieznośnej dziewczyny niezłą żonę: pan Alfred Kulesza jest szczęśliwy. — Albo pani Dylecka. Marzyła o karyerze politycznej dla swego męża A żyją cicho w małej mieścinie, mają dzieci i są szczęśliwi. Natomiast pan, panie doktorze, pan który okoniem się stawiasz wymaganiom życia, pan nie jesteś szczęśliwy Ja jestem lekarzem jak pan i pańską nieugiętość rozpoznaję jako chorobę. Widzi pan, wszelka szczęśliwość na tym padole jest oparta na kompromisie między marzeniem a rzeczywistością.

Doktor Korski potrząsł głową i odparł, nie bez goryczy:

— To znaczy, kochany panie, że w każdem trwałem szczęściu ludzkiem mieści się trochę podłości człowieczej.

KONIEC.

Do sprzedania
Dom w śródmieściu

przy najruchliwszej ulicy Krakowa. Bliższa wiadomość Dr. Miłkowski 9, plac Maryacki (Księgarnia katolicka). Pośrednictwo wykluczone.

4 świeczniki gazowe

(bronze antique), każdy o 3 światłach, do sprzedania za połowę ceny fabrycznej w Księgarni katolickiej Dra Miłkowskiego 9, plac Maryacki.

Drobne Ogłoszenia

po 4 halerze od wyrazu

minimum 50 halerzy

Poszukiwane.

Poszukuje się 7—10 mórg pola koło Krakowa w bliskości wody o ile możności z domem do wydzierżawienia. Bliższa wiadomość w biurze dzienników Hupczyca Kraków, Wiślna 2. 1487

Kasyerka

1458

z kaucyą potrzebna zaraz w cukierni J. Michalika Floryańska 45.

Uczeń

znajdzie zaraz umieszczenie w cukierni J. Michalika Floryańska 45.

Poszukuję bony Polki nie bardzo młodej do dwojga dzieci. Szycie wymagane, zajęcie się ewentualne gospodarstwem domowem również. Fotografia pożądana, adres Gostkowska Tomiec p. Wadowice. 1442

PANNA

biegła w robotach pudełkarskich znajdzie zaraz umieszczenie w firmie Szarski i Syn w Krakowie. 1443

Pracownia obuwia

JANA ZARĘBY

w Andrychowie.

poszukuje zaraz 1 zdolnego czeladnika na damską robotę obstalunkową, czysto wykonaną z płacą odpowiednią od sztuki — oraz 1 czeladnika młodszego do roboty mieszanej na warunkach powyższych. Listy nie uwzględnione bez odpowiedzi 1444

Do sprzedania

Pierwsza Galicyjska stajnia zarodowa czysto rasowych rozpłodników

królików i drobiu

Januszkowice p. Brzostek sprzedaje młode króliki rasowe po 1 K. za każdy miesiąc życia. Rozpłodniki stare zupełnie korekt od 10—15 koron. Rasa Hawanna i leporydy cena podwójna. Odpowiedź tylko za nadesłaniem marki. 1351

WIELE SETEK

pobudek do zakupu przedmiotów użytecznych i różnorodnych podarków okolicznościowych zawiera mój główny katalog o przeszło 3000 rycin, który na żądanie wysyła się każdemu darmo i opłatnie. 1029

C. i k. nadworny dostawca

JAN KONRAD

w Brüx Nr. 2847 (Czechy).

W biurze buchalteryjnem

Kraków, Floryańska 55 są do oddania w akord **zaraz** prace buchalteryjne. Reflektuje się tylko na siłę pierwszorzędną. Oferty tylko pisemne do 15 b. m. 1432

Elektromotorowa fabryka wyrobów masarskich

Andrzeja RÓŻYCKIEGO

Kraków, Sławkowska 22.

poleca specyalne kiełbasy jak krajane, siekane, polędwicowe i wiejskie po cenach konkurencyjnych. Dla sklepów znaczny opust. Zamówienia za pobraniem odwrotnie. 721



ZAKŁAD

artyst.-kamieniarski i budowlany

Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. Telefon Nr. 791.

DARMO

1089

i opłatnie otrzyma każdy na żądanie mój katalog główny z przeszło 3000 rycin wszelkiego rodzaju przedmiotów do użytku i podarków. C. i k. nadw. dostawca

JAN KONRAD

w Brüx Nr. 2862 (Czechy).

PIENIĄDZE

dla każdego stanu!

szybko, dyskretnie i solidnie od 400 K. wzwyż — 5% — miesięczne raty 4 K. — w każdej wysokości — bez policy (także dla pań) z poręką lub bez. PHILIP FELD Biuro bankowe i giełdowe Budapeszt VIII., Rakóczy ut 71—1856 P 1480

TANIE

1074

i gustowne przedmioty do użytku i podarki wszelkiego rodzaju znajdziecie w najbogatszym wyborze w moim katalogu głównym z 3000 rycin, który na żądanie każdemu darmo i opłatnie wysyła.

C. i k. nadworny dostawca

Jan Konrad

w Brüx Nr. 2849 (Czechy).



Kto nie wie

co ma swym krewnym na wesele, imieniny i inne okoliczności jako podarek kupić, niechaj zaglądnie do mego cennika głównego zawierającego 3000 rycin, w którym znajdzie każdy coś odpowiedniego a który na żądanie każdemu darmo i opłatnie wysyła.

C. i k. nadworny dostawca

Jan Konrad

w Brüx Nro 2864 (Czechy). 1086

Najpraktyczniejsze na podarki

prześliczne wyroby japońskie i chińskie

poleca 1203

A. LISOWSKI

„FORTUNA"

Kraków, Sukiennice 23

Skład herbaty.

Na porę słotną!

Rogóżki

szczotkowe, kokosowe i żelazne

oraz

Szczotki

do wycierania nóg

polecają najtaniej 1248

Reim i Spółka, Kraków.

Kalosze rosyjskie.

Wyborowe cukry deserowe

Czekolada w tabliczkach własny wyrób

poleca

fabryka wyrobów cukierniczych

J. Siermontowskiego

w Krakowie. 1863

Korzystny interes!

Sklep galanteryjno-mieszany w śródmieściu Krakowa do sprzedania. Wiadomość w Biurze dzienników Maryana Hupczyca Wiślna l. 2.

Jadłodajnia hygieniczna

Kraków, róg ul. św. Anny i Jagiellońskiej.

Śniadania, obiady, kolacye na świeżem maśle. Kuchnia mięsna i jarska.

BAJORSKI I STREIT.

Hygieniczne tutki i bibułki cygaretowe

PROMIEŃ

5% NA RZECZ Towarz. Szkoły Ludow.

Do nabycia we wszystkich trafikach. 1242

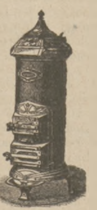
Medal bronzowy z wystawy rękodzieln.-przemysł. w Krakowie w r. 1876.

Magazyn futer A. Jachimskiego

w Krakowie, ul. Grodzka l. 14 i 16 (założony w roku 1825),

poleca w wielkim wyborze gotowe futra męskie i damskie najświeższych fasonów, garnitury, czapki, kołpaki, zarękawki do polowania i t. d. Pracownia przyjmuje zamówienia oraz wszelkie reperacye i uskutecznia takowe punktualnie po cenach umiarkowanych. — Na składzie utrzymuje materyały na wierzchy męskie i damskie z najpierwszych fabryk francuskich, angielskich i krajowych. **Przyjmuje futra pod gwarancyą do przechowania przez lato.** 1143

Medal srebrny Minist. handlu z wystawy krajowej w Krakowie w r. 1877.



Piece Dauerbrand

Patent „Meteor"

z powodu ogromnej oszczędności węgla najlepsze dla zakładów, szkół i t. p.

Wyłączna sprzedaż 1270

W. HALSKI, Kraków, Sukiennice.

Cenniki na żądanie.

Skrzypce do nauki i koncertowe

tylko wyroby w najlepszym gatunku.



Naukowe skrzypce bez smyczka po K. 4·80, 5·50, 6·—, 7·60, 8·60, 11·—, 12·50. **Koncertowe skrzypce** po K. 14, 17, 20·50 i 24. **Orkiestrowe skrzypce** silne w tonie po K. 28·—, 32·—, 40·—. **Smyczki** po K. 1·—, 1·40, 1·80, 2·—, 2·40, 3·80 i wyżej. **Pudła na skrzypce** K. 3·50, 4·50, 5.40, 6·50, 7·— 9·50, 10·50. **Cytry, Harmonie i harmonijki, Gitary, Okaryny, Klarnety,** wszelkie instrumenta dęte, **Gramofony** itd. w wielkim wyborze. **Żadne ryzyko! Przemiana dozwolona albo zwrot pieniędzy!** Przesyłka za pobraniem pocztowem lub za poprzedniem przysłaniem należytości

JAN KONRAD

c. i k. dostawca dworu w Brux Nr. 2815 (Czechy)

Bogato ilustrowany katalog z przeszło 3000 wzorów na żądanie każdemu darmo i opłatnie. 1033

Reumatyzm, gościec, neuralgie i cierpienia z odmrożeń pochodzące

powodują często nieznośne boleści. Do szybkiego uspokojenia i uśmierzenia tychże, do resorbcyi opuchlin, przywrócenia ruchliwości stawom i usunięcia uczuć ścierpnięcia działa zdumiewająco pewnie

CONTRHEUMAN

Nazwa zastrzeżona za (Menthelo salicylizowany ekstrakt kasztanów),

przy wcieraniach, masowaniu albo w okładach. 1 tuba 1 Koronę.

Przy poprzedniem nadesłaniu K. 1·50 przesyła się 1 tubę, K. 5·— 5 tub, K. 9·— 10 tub opłatnie.

Wyrób i skład główny w B. FRAGNER'a APTECE

c. k. dostawcy nadwornego w Pradze III. Nr. 203. 1332

W Krakowie w aptece M. Masłowskiego, M. Redera, K. Wiszniewskiego.

Baczność na nazwę preparatu i wytwórcy! Składy w aptekach.

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gazowego palenia" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

ZMIANA LOKALU.

ZAKŁAD POGRZEBOWY „CONCORDIA"

JANA WOLNEGO

plac Szczepański 2, (dom własny).

TELEFON Nr. 331.

Ważne dla każdego!

Posiadam na składzie wielki wybór lasek, fajek, cybuchów, cygarniczek bursztynowych własnego wyrobu jakoteż uskuteczniam wszelkie naprawy koło tychże. Utrzymuję na składzie okulary, cwikiery, lornetki teatralne oraz kule bilardowe o 15% taniej od wiedeńskich

K. VOIGT dawniej H. SOCZEK

tokarz i optyk 1196

Kraków, Mikołajska 20.

Potrzeba 2-ch strażników lasowych

(starszych gajowych).

Wymagane kwalifikacye: dokładna znajomość służby ochronnej leśnej, pisma niższych rachunków, bezwzględna trzeźwość, energia. Zasługa 720 kor. rocznie, 6 m. gruntu, pomieszkanie. Podania wnosić ze świadectwami do 1-go grudnia. Nadleśnictwo dóbr Hrabstwa tenczyńskiego w Tenczynku. 1434



POCIECHĄ DLA CHORYCH

jest aptekarza Zaloscera **Stella Fluid** 1278

przy reumatyzmie, dnie, rwaniu w stawach, postrzale, reumatycznych bólach głowy i zębów oddaje Stella Fluid nieocenione usługi. Działa zadziwiająco. Przez wielu lekarzy polecony i przez tysiące pisemnych uznań wyszczególniony. Tylko prawdziwy ze znakiem gwiazdy, 12 małych albo 6 podwójnych flaszek K. 5·—, 24 małych albo 12 podw. flaszek K. 8·50 opłatnie u jedynego wytwórcy aptekarza **S. ZALOSCER, apteka pod gwiazdą, Dolnia Tuzla 36, Bośnia. Przy upartych cierpieniach żołądka i zaburzeniach w trawieniu** jest najlepszem: **Sól żołądkowa „Stella".** Cena 1 pudełka K. 1·—, 6 pudełek K. 5. Obydwa leki są sławnymi środkami ludowymi i domowymi i nie powinno na takowych w żadnem gospodarstwie zbywać, albowiem są one też ochroną dla zdrowych.

FABRYKI SUKNA

i wyrobów wełnianych w Kętach

firmy **ZAJĄCZEK i LANKOSZ**

polecają swoje składy 1324

w Krakowie, Rynek Linia A. B. 47, we Lwowie ul. Jagiellońska l. 3.

Dostarczają: Sukna i koce dostawowe dla Instytucyj autonomicznych rządowych, dla klasztorów, Zakładów wychowawczych i t. p. Materyały modne na ubrania męskie, kostiumy damskie, kocyki na łóżka i na konie, dereczki powozowe i pledy, gotowe peleryny studenckie i Bundy podróżne. Próbki wysyłają na prowincyę opłatnie.

Najlepsze czeskie źródło!



TANIE PIERZE!

1 kg. szarych, dobrych, skubanych 2 K; lepsze 2 K. 40; najlepszych półbiałych 2 K. 80; białych 4 K; białych puchowatych 5 K. 10; 1 kg najlepszych, śnieżno białych, skubanych 6 K. 40 h, 8 K; 1 kg. puchu szarego 6 K, 7 K; białego przedniego 10 K; najlepszego puchu z piersi 12 K. Przy odbiorze 5 kg. opłatnie.

Gotowa pościel z gęstego, czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego nankingu. Pierzyna 180 cm długa, 120 cm. szeroka i dwie poduszki każda 80 cm. długa, 60 cm. szeroka napełnione nowem, szarem, bardzo trwałem puchowatem pierzem 16 K; półpuchem 20 K; puchem 24 K; pierzyna sama 10 K., 12 K., 14 K. 16 K; poduszki 3 K, 3 K. 50 h., 4 K; pierzyny 200 cm. długie, 140 cm. szerokie, 13 K., 14 K. 70 h., 17 K. 80 h, 21 K.; poduszki 90 cm. długie, 70 cm. szerokie 4 K 50, 5 K. 20, 5 K. 70; pierzaty z mocnej, prążkowanej dymki, 180 cm. długie, 116 cm. szerokie 12 K. 80 h., 14 K. 80 h. Wysyłka za zaliczką od 12 K opłatnie. Zamiana dozwolona, za nieodpowiednie zwracam pieniądze. Szczegółowe cenniki darmo i opłatnie.

S. BENISCH w DESCHENITZ, Nr. 1116, Czechy.

BIURO DZIENNIKÓW

MARYANA HUPCZYCA

KRAKÓW, UL. WIŚLNA L. 2

TELEFON NR. 340

PRZYJMUJE PRENUMERATĘ ORAZ OGŁOSZENIA DO WSZYSTKICH DZIENNIKÓW

SPRZEDAŻ NUMERÓW POJEDYNCZYCH

WIELKI WYBÓR KART Z WIDOKAMI

APTEKA (XIV) Czternasta

W. RADWAŃSKIEGO

w Krakowie przy ul. Lubicz

(naprzeciw dworca kolejowego)

poleca wypróbowane ogólnem uznaniem cieszące się środki wyrobu własnego jako to:

Płeć wydelikatniające: Krem waselinowy cena 40 h. Otrębki migdałowe z zapachem czeremchy, cena 60 h. *Płynne* mydło glicerynowe, cena 70 hal.

Na porost włosów: Wodę chinowo-chmielową, cena 1·20 K.

W hygienie zębów: Czysto roślinny fiołkowy proszek do zębów, cena 60 h. Wodę anaterynową, cena 60 h. Wodę antyseptyczną, cena 80 h.

Na odświeżanie powietrza pokojowego: spirytus leśny, cena 70 h.

Na piegi i wyrzuty skórne: Krem borowo-glicerynowy po 35 h. i po 60 h. Krem wschodnich piękności, cena 1 K. Krem lanolinowy po 35 h. i 60 h.

Na odciski: *Płyn* 70 h. Plaster po 30 h. i 50 h.

Na kaszel i chrypkę: Syrup ziołowy, cena 1 K. Ziółka piersiowe, cena 40 h. Syrup guajakolowy, cena 2 K.

Oprócz tego poleca apteka swój bogato zaopatrzony skład wszelkich środków krajowych i zagranicznych, artykułów gumowych, specyalności paryskich i t. p.

Dwurazowa wysyłka pocztowa co dnia. 1101

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wejnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.